Nr. 334 Kraków, niedziela 3 grudnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Zwycięstwa w Wołoszczyźnie. 6000 jeńców, 49 dział.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 2 grudnia.

Urzędowo donoszą 2 grudnia:

Wschodni teren wojny: Na południowy zachód od Bukaresztu dotarto do dolnego Argesul. Wszelkie wysiłki nieprzyjaciela celem zatrzymania przeciwuderzeniem parcia naprzód armii dunajowej były nadaremnymi. Na południowy wschód i wschód od Pitesti ustawiła się pierwsza rumuńska armia ponownie do bitwy. Generał Stratinescu polecił w swym rozkazie wszystkim oficerom i żołnierzom, aby na „wyznaczony im posterunku umierali“, gdyż od tej walki zależnym jest los Rumunii. Austro-węgierskie i niemieckie wojska po gwałtownem zmaganiu się odrzuciły nieprzyjaciela. Jeden pułk bawarski posunął się w dolinie Argesul daleko naprzód przez przelamane linie nieprzyjaciela. Rumuni ustępują w nieładzie.

Także w dolinie Dambovita, na południowy wschód od Campolung, złamano rumuński opór. Nieprzyjacielskie przeciwuderzenie w dolinie Prahovo rozbiło się o opór walczących tam austro-węgierskich pułków. Łup wczorajszego dnia naliczono przeszło 6000 jeńców, 49 dział i 100 naładowanych wozów amunicyjnych, daje miarę klęski, jaką poniósł nieprzyjaciel. Nadaremnie próbowali Rosyanie jeszcze w ostatniej godzinie przyjść z pomocą przez swą ofenzywę w Karpatach.

Ataki Rumunów w górach granicznych na zachód od Focsani i szturmy dwu rosyjskich armij na linie generałów Arza i Koevessa rozbiły się wczoraj podobnie jak w dniach poprzednich. Nadzwyczajnie wysokie nieprzyjacielskie straty stanowią na razie jedyny wynik odciążającej ofenzywy w Karpatach, jakiemi nieprzyjaciel może się wykazać.

Na północ od Karpat u c. i k. sił zbrojnych nic nowego.

Włoski teren wojny: Włosi kontynuowali przy wielkiem zużyciu amunicyi swój ogień działowy w odcinku Krasu. Także w nocy była walka działowa, zwłaszcza w południowej części płaskowzgórza żywsza jak dotąd, tak nieprzyjacielskich lotników na pozycye w dolinie Wippach nie miał najmniejszego sukcesu.

Południowo-wschodni teren wojny: W Albanii bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Legiony polskie w Warszawie.

Biuro Wolffa donosi: Wśród burzliwych owacyj całej ludności weszli wczoraj polscy legioniści do miasta odświętnie przystrojonego.

Weszła do miasta komenda polskich Legionów z wojskiem sztabowem, komenda II. i III. brygady, **3 i 4 pułk piechoty, 2 pułk ułanów i kompania techniczna.**

Na dworcu wiedeńskim powitała wojska reprezentacya miasta. Rektor uniwersytetu Brudziński wygłosił mowę, na którą odpowiedział hr. Szeptycki. Potem udano się do miasta.

Gubernator wojskowy generał Etzdorf wyjechał konno naprzeciw wojska i powitał je, poczem zawrócił z nimi na plac Saski. Tam ustawiły się wszystkie wojska. Generał gubern. Beseler zjawił się na koniu i wśród odgłosu hymnu narodowego polskiego przejechał przed frontem wojska. Następnie generał-gubernator wygłosił przemowę witającą wojska w stolicy swojej ojczyzny.

Hr. Szeptycki przetłómaczył mowę tę na język polski.

Po paradzie na Saskim Placu nastąpiła defilada przed generał-gubernatorem przed hotelem Bristol. Stamtąd wojska udały się na zamek królewski, poczem wmaszerowały do swojej kwatery.

Wspaniała postawa wojska i wykonanie przemarszu wywołała wśród ludności wielki entuzyazm.

Legiony polskie na etacie niemieckim.

„N. Reforma“ donosi: **Z dniem 1 stycznia 1917 roku przechodzą Legiony polskie jako część składowa armii polskiej na etat niemiecki.**

„Lodzer Zeitung“ o nominacyi generała Bartha na inspektora kadr wojska polskiego.

Wychodząca w Łodzi niemiecka „Lodzer Ztg.“ podaje, iż gubernator wojenny Łodzi, generał Barth, mianowany został inspektorem polskich obozów wojskowych, w których odbywać się będzie wyćwiczenie żołnierzy.

Stosunek angielsko-rosyjski.

Sztokholm, 2 grudnia.

Piotrogrodzkie „Nowoje Wremia“ w podpadający sposób z niebywałym naciskiem zaprzecza pogłoskom londyńskim, jakoby zamianowanie Trepowa prezesem gabinetu w Rosyi miało w praktyce oznaczać **nowy kierunek zagranicznej polityki rosyjskiej wobec Anglii.** Rosya wie, że wszystko zawdzięcza w obecnej wojnie Anglii. I jeżeli Trepow dotychczas występował czasem w imieniu jakichś tam „programów“ przeciwangielskich, to jako nowy prezydent ministrów programy takie musi bezwarunkowo porzucić.

Obowiązkowa służba pomocnicza w Niemczech.

Parlament niemiecki przyjął ustawę o służbie pomocniczej w drugiem czytaniu. Dziś odbywa się trzecie czytanie.

Z toku obrad, podczas drugiego czytania, które przeciągnęły się aż do **dwunastu godzin**, wymienimy projekt narodowo-liberalnego posła Schiffera, by — dla uzyskania nowych sił — odciążono sądy przez usunięcie balastu tysiącznych spraw błahych. Sekretrz stanu Helferich zasadniczo skłania się do tego życzenia i obiecuje przestudyowanie tej sprawy.

Największe wzburzenie wywołuje kwestya nienaruszalności prawa koalicyjnego robotników. Tu za posłami socyalno-demokratycznymi idą i posiadacze mandatów robotniczych z centrum. Parlament uchwalił formułę centrowca Spahna, że osoby, zajęte w ojczystej służbie pomocniczej, nie doznają ograniczeń w wykonywaniu przysługujących im ustawowo praw zrzeszania się i zgromadzeń dla strzeżenia swych interesów.

Po 10 i pół godzinach dyskusyi złożył był poseł Haase wniosek o odroczenie dalszych obrad. Wniosek upadł przeciwko głosom wszystkich socyalnych demokratów, Koła polskiego i Alzatczyków. Obrady przy drugiem czytaniu zakończono — o 12 w nocy.

Krytyczna sytuacya w Grecyi.

Biuro Reutera donosi: Rząd odpowiedział admirałowi Fournetowi, że stanowczo odmawia wydania broni.

„Daily Telegraph“ donosi z Aten: **Król zarządził, żeby 1-szy korpus armii stawił opór przeciw obsadzaniu budynków greckich.**

Korespondent ateński „Daily Telegraph“ miał rozmowę z admirałem Fournetem. Admirał oświadczył, że musi obstawać przy żądaniu wydania wszystkiej broni. **Jeżeli rząd będzie obstawał przy swojem odpornem stanowisku, to admirał każe wysadzić wojsko na ląd i obsadzić szereg punktów.** Admirał Fournet zakończył rozmowę oświadczeniem, że rozporządza marynarką, wojskami, i jak najlepszemi ciężkiemi działami. **Spodziewa się, że krew nie popłynie.**

„Times“ donosi z Aten, że król przedwczoraj wezwał do swego pałacu francuskiego attaché wojskowego i omawiał z nim poważne położenie. Jak podają, głównym powodem odmowy rządu co do wydania dział jest obawa, że wtedy Venizelos mógłby ze swemi wojskami ruszyć do Tesalii i do Aten.

„Daily Telegr.“ dowiaduje się z Aten, że okręty transportowe koalicyi z wojskami francuskiemi stoją przy pomostach ładowniczych. Król podpisał dekret powołujący ochotników do armii. We środę król wyraził uznanie oficerom I. korpusu armii za ich energiczną postawę i za rozkaz stawienia zbrojnego oporu na wypadek, gdyby wojska koalicyi usiłowały obsadzić gmachy, zajmowane przez Greków.

Bukareszt zagrożony.

Koncentryczny pochód armii sprzymierzonych w Rumunii zagraża coraz bardziej stolicy państwa Bukaresztowi. Wojska bułgarskie, które przeprawiły się przez Dunaj i zdobyły miasto Giurgiu, przekroczyły 30 listopada — jak donosi komunikat bułgarski — linie Komena—Singureni i znajdują się **w oddaleniu 20 kilometrów od Bukaresztu.**

Szybki ten pochód wojsk sprzymierzonych wywołał w Bukareszcie łatwo zrozumiały popłoch. Rząd rumuński przeniósł się już do **Jass**, a obecnie dzienniki lyońskie donoszą, że podobno **Bukareszt nie będzie broniony,** Rumunia bowiem „nie chce narażać go na zniszczenie“.

W Bukareszcie znajdują się jeszcze konsulowie państw neutralnych i władze policyjne. Trzecia część ludności opuściła stolicę. Wojska rumuńskie zniszczyły linię kolejową Bukareszt—Czernawoda.

Dziennik rumuński „Steagul“ donosi o burzliwych scenach, jakie rozegrały się na **socyalistycznem zgromadzeniu w Bukareszcie,** na którem protestowano przeciwko dalszemu prowadzeniu

wojny. Jonescu, członek partyi socyalistycznej wzywał ludność Bukaresztu, aby natychmiast zaprzestała robót dokoła obrony stolicy. Rząd ma obowiązek względem narodu — **złożyć broń.** Ani jeden Bukareszteńczyk nie powinien brać udziału w nowych robotach fortyfikacyjnych. Obecny rząd rumuński jest w każdym razie stracony, lecz naród rumuński nie chce ginąć razem z nim. Czem wcześniej Bukareszt padnie, tem lepiej. (Naturalnie podajemy te wywody mowcy socyalistycznego na odpowiedzialność „Steagula“).

Policya wtargnęła na zgromadzenie, które odbywało się w domu partyjnym, **aresztowała wszystkich uczestników** i skonfiskowała znalezione dokumenta. **Zakazano wszelkich socyalistycznych zgromadzeń.** Medyolańskie dzienniki donoszą, iż **Bratianu ma ustąpić** i utworzy się narodowe ministeryum z **Marghilomanem** na czele. „Lokalanzeiger“ donosi z Sofii, że wskutek zdobycia **terenów naftowych** w Rumunii, zapotrzebowanie Rumunii w naftę zostało pokryte. W Rumunii skonfiskowano tyle nafty, że dziennie przywozi się stamtąd do Bułgaryi 50—100 cystern nafty.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Według informacyi „Kołokoła“, więcej jak połowa członków dotychczasowego gabinetu rosyjskiego była **za pokojem** i musiała ustąpić.

Do dziennika „Moskowskija Wiedomosti“ donoszą z Odesy, że w całej Rosyi południowej uważają **akcyę wojenną w Azyi za ostatecznie zakończoną.** Rosya ogranicza się **na Kaukazie do defenzywy** i nie zamierza wznowić ofenzywy.

Korespondent wojenny „Russk. Słowa“ donosi, że **pozycye rosyjskie pod Czerniowcami** zostały ponownie umocnione. Zarządzenie to pozostaje podobno w związku z niekorzystnym dla Rosyi przebiegiem operacyi na froncie rumuńskim. Rosya obawia się zaatakowania Bukowiny ze strony Niemców.

„Fremden-Blatt“ donosi z Lugano: Doniesienie agencyi Havasa o rozkazie Sarraila do armii wschodniej, że **kampania macedońska po wzięciu Monastyru została na razie zakończona,** wywołało we Włoszech ogromne wzburzenie.

W gazecie „Birżewyja Wiedomosti“ podkreślają, że jedynie nadzieja zajęcia Lwowa utrzymuje jeszcze w Rosyi powszechne zaufanie do rządu i kół militarnych. Zdaje się, że posłowie oraz cała wogóle Duma spróbuje wywrzeć obecnie na kierownictwo wojskowe w kraju presyę celem podjęcia **ponownych akcyi ofenzywnych przeciwko stolicy Galicyi.**

Prasa francuska stara się wszelkiemi siłami zatrzeć przykre wrażenie z powodu porażki rumuńskiej na całym niemal froncie i pociesza czytelników nadzieją **wielkiej ofenzywy rosyjskiej,** jaka ma być przedsięwzięta przeciwko wojskom Falkenhayna.

„Temps“ donosi ciągle o wysłanych posiłkach rosyjskich do Rumunii i dowodzi, że posiłki te są tak wielkie, że nie tylko mogą stawić czoło **armii nieprzyjacielskiej,** ale rozpocząć wielką ofenzywę przeciwko Bułgaryi.

Po wyborach w Ameryce.

Powodzenie wyborcze socyalistyczne.

Energiczna agitacya wyborcza socyalistów a**merykańskich** wydała wyniki pomyślne. W ostatnich dniach nadeszła ze Stanów Zjednoczonych wiadomość, że liczba głosów, oddana na kandydata socyalistycznego podczas ostatnich wyborów **wzrosła** o **300.000** w porównaniu z wyborami poprzedniemi i wynosi obecnie około **1,250.000** ,czyli około **7% ogólnej liczby głosujących** (około 18 milionów). Ten wzrost głosów świadczy o wzrastających wpływach socyalizmu w Ameryce, zwłaszcza, jeżeli się zważy, iż liczni kierownicy ruchu zawodowego agitowali za Wilsonem, a byli wśród nich i tacy nawet, którzy popierali Hughesa. Niemałą przeszkodę stanowiły również i ogromne, iście amerykańskie nadużycia wyborcze. Mimo to zdołali socyaliści zebrać 1 i jedną czwartą miliona głosów i zostali tym sposobem **trzecią pod względem liczebnym partyą polityczną w Stanach Zjednoczonych.**

Jednocześnie z wyborami prezydenta odbywały się w Ameryce wybory do parlamentu ogólno-państwowego (kongres) i do licznych parlamentów w poszczególnych Stanach. Do kongresu wystawiono kilka kandydatur socyalistycznych, między innymi tow. Meyer-Londona który był dotąd jedynym socyalistą w kongresie znanego historyka socyalizmu amerykańskiego tow. M. Hilquita, słynnego przywódcę kolejarzy E. Debsa i t. d. Według dotychczasowych wiadomości wybrano tylko jednego socyalistę, który reprezentować będzie w kongresie amerykańskim interesy klasy robotniczej. Ogólny rezultat wyborów jest następujący: 215 republikanów, 215 demokratów, 2 postępowców, 1 niezależny i 1 socyalista. Nazwisko posła socyalistycznego dotąd nie jest znane.

Do różnych parlamentów stanowych wybrano 35 socyalistów.

KRONIKA.

Kraków, sobota 2 grudnia.

Subskrybujcie piątą pożyczkę wojenną!

Uroczystości żałobne w Krakowie. Dzień dzisiejszy wskutek zarządzenia konsystorza książęco-biskupiego w Krakowie poświęcony jest żałobnym uroczystościom z powodu zgonu cesarza Franciszka Józefa I. W całej dyecezyi krakowskiej odbyły się dzisiaj żałobne uroczyste nabożeństwa. Wszystkie teatry i kina są zamknięte.

Prezydyum Izby posłów u cesarza i cesarzowej. Na przyjęciu prezydyum Izby posłów u cesarza i cesarzowej cesarz dziękował za tę manifestacyę, **wyraził nadzieję, że parlament niebawem znowu zbierze się do pracy,** dał też wyraz swemu pragnieniu, by jak najszybciej przyszło do zawarcia pełnego honoru pokoju.

Sprzedaż jaj w sklepach miejskich. Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że we wszystkich sklepach miejskich sprzedaje jaja konserwowane po 26 halerzy za sztukę.

Zaliczki za rekwizycye i świadczenia wojenne. Jak się dowiadujemy, została stworzoną przy Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi sekcya bankowa i rozpoczęła udzielanie zaliczek na pretensye z tytułu rekwizycyi i świadczeń wojennych. Zgłoszenia o te zaliczki można wnosić wprost do tej sekcyi, mającej swoje biura w Krakowie przy ul. Piotra Michałowskiego l. 1.

Św Mikołaj. Donoszą nam, że św Mikołaj w gronie aniołków wraz z nieodstępnym dyabłem opóźni swój przyjazd do Krakowa. Dlatego też dopiero 8 grudnia b. r. o godz. 2 min. 30 po południu raczy zaszczycić swą obecnością salę szkoły przemysłowej żeńskiej, ul. Andrzeja Potockiego l. 11, I. piętro, gdzie grzecznym dzieciom rozda piękne podarki.

Niemiecka socyalna demokracya w Austryi w okresie wojny. Przed trzema tygodniami odbyła się konferencya austro-niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi. Przytaczamy zakomunikowane na konferencyi dane o stanie organizacyi partyjnej. Smutne to naogół dane, świadczące o ciężkich dla proletarytu przejściach, o klęskach okresu obecnego, nędzy robotniczej.

Liczba członków organizacyi w Wiedniu spadła do 40 proc. przedwojennej, w pozostałych okręgach nawet do 22 prc. W niektórych okręgach nie pozostało i śladu po organizacyi. W Czechach Zachodnich, stanowiących niegdyś jeden z ośrodków ruchu, pozostało tylko 10 prc. dawniejszej liczby członków. Lepiej nieco dzieje się z ruchem kobiet-robotnic: na konferencyi stwierdzono, że w organizacyi pozostało 57 prc. członkiń. I praca wśród młodzieży robotniczej rozwija się stosunkowo pomyślnie, choć częste są przeszkody, stawiane ruchowi przez władze.

Nie owiele mniejsze straty poniosła prasa partyjna; zachowała ona przeciętnie zaledwie połowę dawnej liczby prenumeratorów. Wśród pism socyalistycznych najszerzej rozchodzą się wydawnictwa wiedeńskie „Arbeiter Zeitung“ (Gazeta Robotnicza) i „Arbeiterinnen Zeitung“ (Gazeta dla robotnic), posiadające 74 prc. przedwojennej liczby prenumeratorów.

Katastrofa kolejowa na Węgrzech. Według ostatnich wiadomości, w katastrofie kolejowej na Węgrzech, spowodowanej zderzeniem się dwóch pociągów na stacyi Herczeghalom, zginęło **75 osób,** a ciężko rannych jest 150 osób. Między podróżnymi jednego z pociągów, który uległ katastrofie, znajdowali się szef krajowy Bośni i Hercegowiny generał Sarkoticz, komendant Budapesztu generał Ziegler oraz jeden z synów prezydenta ministrów węgierskich hr. Tiszy. Żadnego z nich dotychczas nie odszukano.

„Morgenzeitung“ potwierdza śmierć komendanta Budapesztu Zieglera, natomiast „Az Est“ donosi, że generał Sarkoticz pozostał w Wiedniu.

Niemiecka rada związkowa zatwierdziła na posiedzeniu swem środowem przyjęte przez parlament projekty ustaw dotyczące aresztu ochronnego (prewencyjnego) oraz stanu wojennego. Ustawa ta zawiera szereg gwarancyi prawnych (między innemi prawo do obrońcy) dla osób uwięzionych na zasadzie aresztu ochronnego. Ustawa druga stwarza centralę wojskową jako instancyę dla kontroli i zażaleń w sprawie rozporządzeń komendantów wojskowych.

Obie ustawy wita prasa niemiecka jako krok naprzód w rozwoju stosunków pod panowaniem stanu oblężenia.

Franciszek Mehring, znany historyk i publicysta socyalistyczny niemiecki (mniejszościowiec) znajduje się, jak wiadomo, od sierpnia b. r. w wojennych aresztach. Rozpoczęto przeciw niemu dochodzenia za wydawanie pisma „Internationale“.

Niewłaściwe postępowanie wobec chorego publicysty wytykano już podczas debat parlamentarnych w sprawie aresztu prewencyjnego. Obecnie „Berl. Tagebl.“ i inne pisma stwierdzają, że się popełnia wobec Mehringa szereg nowych niewłaściwości; zakazano mu np. widzenia się z obrońcą inaczej, jak w obecności urzędnika policyjnego, potem zezwolono na rozmowę z obrońcą tylko 30-minutową itd. W tej sprawie poseł dr Cohn wniósł zapytanie w parlamencie.

Odczyty o Polsce zagranicą. W niedzielę dnia 19 listopada wygłosił znany przyjaciel Polaków docent uniwersytecki p. Edmunt Privat w Genewie odczyt o Polsce. W świetnym przemówieniu rozwijał Privat myśli, wypowiedziane w artykułach, które ogłosił w "Tribune de Geneve". Odczyt ten stoi w związku z proklamacyą 5 listopada, której wagę i znaczenie polityczne Privat uznaje w całej pełni. Odczyt zgromadził około 800 osób publiczności francuskiej i francusko-szwajcarskiej.

Manifestacya ta była wypadkiem dnia nietylko dla Genewy, ale dla całej Szwajcaryi.

Ten sam Privat zapowiedział również cały cykl odczytów o Polsce pod ogólnym tytułem: „Europa i Polska od czasu rozbiorów“. Według przesłanego nam prospektu będzie takich odczytów sześć, odbywać się zaś będą w sali „Atheneum“ w Genewie.

Położenie wewnętrzne w Rosyi. Bardzo energicznie napisany artykuł pojawił się w kadeckiej „Rieczy“ piotrogrodzkiej. Nagłówek jego brzmi dosłownie: **„W Rosyi teoretyzują w dalszym ciągu“.** Autor dowodzi na podstawie podobno zupełnie pewnych informacyi, że Rosya nie przygotowuje się do żadnego stanowczego kroku, ale za to w obu stolicach toczą się ustawicznie „bardzo ożywione dyskusye“ na wszelkie aktualne i nieaktualne tematy. „Riecz“ jest zdania, że wieczne teoretyzowane stanie się koniec końców przyczyną ostatecznej katastrofy dla Rosyi. Dopóki naród rosyjski sam nie usunie ze swego kraju Obłomomów, Onieginów i podobnych do nich „typów“ nieśmiertelnych, dopóty naród ten nie będzie zdolny do przeprowadzenia żadnej wielkiej idei ani myśli.

Sztuczna skóra. We Francyi wyrabiają skórę sztuczną w sposób następujący: Różne odpadki, skrawki i zniszczone kawałki skór starych moczy się i suszy, poczem specyalna maszyna miele je na miał. Następnie dodaje się do każdych 10 kilogramów tego miału 1 kilogram waty, 2 kilogramy roztworu kauczukowego, 200 gramów waseliny, pół funta kwasu cytrynowego oraz kwasu ołowiu i 100 gramów okry. Po roztarciu tej mieszaniny w kadziach przepuszcza się ją przez walce, skąd wychodzi już w arkuszach. Po wysuszeniu skóra taka jest już gotową do użytku. Skóra ta byłaby tańszą, lecz czy trwałą, rzecz wątpliwa.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Sobota — teatr zamknięty.

Niedziela o godz. 12 w południe: Akademia ku czci Henryka Sienkiewicza; o godz. 3 po południu: „Złoty cielec“ i „Grzegorz Daudin“; wieczór: „Akropolis“ i „Kazimierz Wielki“.

Poniedziałek: „Akropolis“ i „Kazimierz Wielki“.

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Sobota — teatr zamknięty.

Niedziela po poł dniu: „Ułani ks. Józefa“; wieczór: „Ogniem i mieczem“.

Poniedziałek: „Księżniczka czardasza“.

Wtorek: Wieczór Mickiewiczowski.

Z teatru.

(„Akropolis" Wyspiańskiego w skróceniu. — „Kazimierz Wielki" Niemcewicza w parodyi).

Wojna narzuciła nam niezliczone ograniczenia w dziedzinie wyżywienia i zaspakajania innych potrzeb powszednich; musimy obywać się tem, co mamy, zadawalniać się surogatami, mąką żytnią i jęczmienną zamiast pszennej, podeszwami drewnianemi zamiast skórzanych... W dziedzinie sztuki dzieje się pod wielu względami tosamo. To też i do teatru naszego musimy obecnie przykładać miarę wojenną...

Przed wojną bowiem takie wystawienie dzieła Wyspiańskiego w teatrze krakowskim, jakiem było wczorajsze ukazanie „Akropolidy", byłoby wprost nie do pomyślenia. Jakiż podniósłby się krzyk na brak pietyzmu dla poety, gdyby jego dzieło tak obskubane i tak grane pojawiło się na naszej scenie w czasie pokoju... Ale teraz wojna nakazuje nam dużo rezygnacyi i pobłażliwości.

A jednak trudno się powstrzymać od uwagi, że im cięższe są warunki i uboższe środki, tem bardziej wskazane jest oszczędne skupianie sił, a nie rozszczepianie ich marnotrawne. Poco wystawiono „Kazimierza Wielkiego" w obróbce p. Wiśniowskiego kosztem „Akropolidy"? Czyż pod względem wydatku energii i pieniędzy nie byłoby wyszło na jedno, gdyby wystawiono samo tylko dzieło Wyspiańskiego, ale nie okrojone?

A i to, co z „Akropolidy" wystawiono, w tych warunkach, jakie są, mogło być bez porównania lepiej wystawione. Grano akt I. IV., nie zaś akt II. .IV., jak to mylnie na afiszu doniesiono, co także świadczy o pewnem niedbalstwie.

W wystawieniu tych dwóch aktów pozwolono sobie na różnego rodzaju poprawianie Wyspiańskiego: wycinano, przestawiano sceny, ujmowano, dodawano... Nietylko ołówek cenzury grasował: ołówek inscenizatora daleko większe poczynił spustoszenia. Przestawianie samowolne porządku scen nie da się usprawiedliwić niczem innem, jak tylko tem, że autor nie może protestować, bo nie żyje. A jeszcze bardziej razi pomysł dodawania do sztuki czegoś, czego w niej autor nie umieścił. I tak, dodano początek: niemą scenę nabożeństwa w katedrze, wychodzenia publiczności, gaszenia świateł, kręcenia się jakiejś osoby z lampką elektryczną w ręku, zamykania bramy. Nie wiem, czy Wyspiański pozostawił taką wskazówkę, ale mocno wątpię. Albowiem nie da się to pogodzić z tem, co wydrukował w scenaryuszu pierwszego aktu. W scenaryuszu tym wyraźnie jest powiedziane, że wierni wyszli z kościoła jeszcze z wieczora, sztuka zaś rozpoczyna się dopiero w kilka godzin po ich odejściu,

gdy zadrgały młoty zegaru
i północ ozwała się z wieży.

W chwili zatem, gdy kurtyna się podnosi, głucha pustka powinna panować na scenie. Dla widza znającego już „Akropolis" z czytania — rażącem było ujrzenie na wstępie samym obrazu zgoła niespodziewanego.

Owóż na scenie tak tę rzecz zrobiono, że jeszcze kościół niezupełnie opustoszał, gdy zegar zaczął bić północ. Dzwon zegaru wieżowego na Wawelu ma dźwięk wcale przyjemny, niczem nie przypominający owego niemiłego, nieestetycznego walenia w jakąś blachę, która go w teatrze krakowski zastąpić miała; nikt z publiczności nie dorozumiał się, co znaczy to psujące nastrój walenie w blachę, nikt w niem nie poznał wawelskiego zegaru.

Nie można mi mieć za złe, że zatrzymuję się na takich szczegółach: wszak tu idzie o dzieło Wyspiańskiego, wszystko więc powinno być niezwykle estetyczne i harmonijne, każde uchybienie jest rażącym zgrzytem.

Takim zgrzytem również było rozlegające się z za sceny bardzo... naturalistyczne wycie, wojenny surogat jęków konającego na krzyżu.

Wytknąć dalej trzeba niedostateczne wniknięcie w tekst sztuki, czy też rozmyślne nietrzymanie się go w inscenizacyi. I tak, z pośród czterech srebrnych aniołów, podtrzymujących trumnę św. Stanisława, Wyspiański dwom wyznaczył role męskie, jednemu kobiecą, co do czwartego zaś niema wyraźnego oznaczenia płci, prawdopodobnie powinna to być kobieta. Tymczasem na scenie słyszeliśmy w mrokach cztery głosy kobiecie, niewiadomo dlaczego. W dodatku jeszcze i Amora z pomnika Ankwicza grała kobieta. Role kobiecych posągów grały oczywiście także kobiety. Wynikł stąd chaos, uniemożliwiający słuchaczom uchwycenie sensu, wszystko się zatarło, wywołując jeno wrażenie nużącej monotonii.

A monotonię tę straszliwie jeszcze potęgowała monotonna nuta, na którą wszystkie te panie unisono jęczały i jęczały swoje role. Jęczały anioły, jęczała Klio, jęczał Amor, nawet p. Leszczyński jako posąg Włodzimierza Potockiego zaraził się tem jęczeniem i wbrew najoczywistszym znamionom charakteru swej roli jęczał także. Skąd i poco taki koncert jęków i stękania, na którym aż trudno było wytrzymać? Na kilka zaledwie godzin w roku posągi ożyły, radują się tem krótkiem życiem, pragną go użyć w całej pełni — więc miałyby jęczeć? Życie, które w nie wstąpiło, wre i kipi w tę noc godów eleuzyjskich. To trzeba sobie było uprzytomnić i nadać grze tętno zupełnie odmienne od tego pełzania jednostajnie płaczliwych głosów, które torturowało słuchaczów przez cały akt.

Z kobiet grających jedna tylko p. Kamińska wolną była od tej powszechnej wady i w roli Aurory wniosła na scenę wdzięk, jasność i świeże tchnienie poranku. Z trzech zaś mężczyzn, którzy w tej sztuce wystąpili, ani jeden nie stanął na wysokości zadania. Młody aktor grający posąg Czasu wywiązał się z tej roli wprost fatalnie: nie było w nim nic z owego żywiołowego popędu do życia, do ruchu, jaki tę postać w jeszcze wyższym stopniu niż wszystkie inne znamionuje; gdy mówił „jeszczem rzeźki, pogonię", nikt nie mógł mu uwierzyć. Co się zaś tyczy p. Nowakowskiego, grającego rolę króla-harfiarza Dawida, o jakże się wzdychało, że nie żyje Andrzej Mielewski, by nam te cudne psalmy dawidowe wygłosić mógł...

A teraz jeszcze słowo o inscenizacyi aktu czwartego. Akt ten prawie cały wypełniają psalmy Dawida. Na chwilę przerywa ten monolog krótka scena zbiorowa. Ale inscenizator widocznie uwziął się iść w kierunku monotonii: toteż ową scenę zbiorową przełożył na sam początek aktu, aby po jej skończeniu popłynął monolog bez przerwy, bez wytchnienia... Również zakończenia aktu pochwalić nie można, bo go — nie było. Apollo nie ukazał się na scenie. Krzyczał tylko za sceną. Ale na scenę nie wszedł. Mieliśmy zatem sztukę bez najważniejszego jej momentu. Istnieje już wino bezalkoholowe, cygaro bez nikotyny, kawa bez kofeiny, a teraz także dramat bez zakończenia. Można je sobie własną wyobraźnią dorobić. Ale na to nie potrzeba teatru. Jeżeli taka nawet rzecz stanowiła dla krakowskiej sceny niepokonalną trudność, to lepiej było wogóle nie porywać się na wystawienie „Akropolidy".

Zamiast zakończenia mieliśmy niespodziankę: oddeklamowanie na scenie epilogu. Czy to było w myśl intencyi autora? Podobny epilog znajduje się w „Wyzwoleniu", które za życia Wyspiańskiego i pod jego kierownictwem wystawiono: epilogu wtedy nie deklamowano. Można się jednak zgodzić na to, żeby epilog był deklamowany, na co się jednak zgodzić nie można, to na to, by deklamator ucharakteryzowany był na Wyspiańskiego. Z całą pewnością rzec można, że Wyspiański nie zgodziłby się na to. A na nas, którzyśmy znali Wyspiańskiego, którzyśmy go przed niewielu laty żywego widywali, wczorajszy widok aktora w jego masce przykre czynił wrażenie. Deklamował epilog p. Stanisławski bardzo ładnie, ale właśnie w ostatniej zwrotce jakoś opuściła go siła i efekt się zatarł.

Dekoracya, przedstawiająca część nawy katedry wawelskiej, pięknie była zrobiona. Piękne były również kostyumy. Jedna tylko uwaga: thorwaldsenowski posąg Włodzimierza Potockiego jest c a ł y z białego marmuru.

Wierzymy, że po wojnie ujrzymy na krakowskiej scenie „Akropolidę" całą, niepokiereszowaną i wystawioną tak, jak Wyspiańskiego dzieła wystawiane być powinny.

* * *

„Kazimierz Wielki" Juliana Ursyna Niemcewicza po raz pierwszy wystawiony był w Warszawie w pierwszą rocznicę konstytucyi 3 Maja, umyślnie na ową rocznicę napisany jako sztuka tendencyjna, pełna aktualnych aluzyj politycznych. Robota jej — jak na dzisiejsze wymagania — bardzo pierwotna i naiwna. Uznał to także p. prof. Józef Wiśniowski i przyszedł do przekonania, że dzisiejszej publiczności można ją pokazać tylko w parodyi. Uznał więc za stosowne wystawić ją w tej formie. Mianowicie wystawił ją tak, jak przypuszczalnie była graną po raz pierwszy; ukazał zarazem jej „premierową" publiczność z r. 1792, a więc króla Stanisława Augusta, Niemcewicza itd. w lożach, a szlachtę i mieszczan warszawskich na parterze. Mieliśmy zatem teatr w teatrze. Niby przeciw temu w zasadzie mieć nie można, gdyby nie jedna okoliczność. Jeżeli akorzy w r. 1792 grali nienaturalnie, kłaniając się przy wejściu na scenę królowi w loży, stojąc twarzą zwróceni zawsze do publiczności, recytując swoje role nieudolnie z gestami sztywnymi, — to wszystko to było w owym czasie robione przez nich szczerze: inaczej grać nie umieli i uważali, że tak grają dobrze; publiczność ówczesna była z ich gry zupełnie zadowolona, bo i ona miała takisam gust i takiesame poglądy estetyczne. Jeżeli się tosamo powtarza dziś, to i aktorzy i publiczność traktują to jako parodyę. A więc aktorzy grają z intencyą ośmieszenia swych poprzedników z XVIII. wieku i staroświeckiej sztuki i staroświeckiego autora. A publiczność dzisiejsza istotnie śmieje się i bynajmniej nie może naiwnej sztuki i śmiesznej gry brać poważnie, jak je brała publiczność owej epoki. Czy ośmieszenie poczciwego Niemcewicza i jego poczciwej sztuki jest tak pilną potrzebą naszego pokolenia i czy nadaje się w sam raz „ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego", jak głosi afisz, — nie wiem i sądzić nie będę.

Chcę tylko zaznaczyć, że rzecz była w naszym teatrze wystawiona udatnie i grana rzeczywiście „stylowo", to znaczy bardzo śmiesznie. Zwłaszcza p. Feldman w roli rycerza Powały i p. Żarski jako król Kazimierz Wielki budzili ogromną wesołość swą grą, imitującą doskonale sposób gry aktorów starej daty. Także wszyscy inni artyści i artystki owej sceny na scenie dostroili się znakomice do humorystycznego tonu tej parodyi.

Emil Haecker.

List ze Śląska.

Pomyłka pułkownika Hallera. — Alarm „Dziennika Cieszyńskiego". — Lament „Gwiazdki Cieszyńskiej". — Wspólna platforma.

Frysztat, 25 listopada.

Dziwna pomyłka! Pułkownik polskich Legionów Haller zaprosił polskie społeczeństwo na Śląsku do wzięcia udziału w uroczystości II. brygady, w której tak dzielnie spisali się śląscy legioniści, a list przesłał na ręce... posła Michejdy. Pułkownik Haller jest żołnierzem, i nie ma czasu na studyowanie zawiłych dróg politycznych śląskiej narodowej demokracyi. Zapewne nie wiadomem mu było, że poseł Michejda, podniósłszy wysoko w sierpniu 1914 r. sztandar legionowy, jakby zląkł się zuchwałego swego czynu i już we wrześniu 1914 r. go porzucił. Przyszli inni i podnieśli porzucony sztandar i uratowali honor polski na Śląsku. Ideologia legionowa, tj. walka o niepodległą Polskę, z wyraźnym frontem antyrosyjskim zamieniła się w obozie posła Michejdy jakoteż w kobiecej filii śląskiej narodowej demokracyi w „Związku Polek" jako przeciwstawieniu Ligi kobiet, w ideologię ciepłych skarpetek. Zapewne polskiemu żołnierzowi potrzebne są i ciepłe skarpetki, zwłaszcza w porze zimowej. Ale inny ideał przyświecał śląskiemu legioniście, idącemu w śmiertelny bój z Moskwą, a rozrzucone po karpackich jarach mogiły śląskich legionistów, innemi i wymowniejszemi mówią słowy, niż to czynił przez dwa lata wojny „Dziennik cieszyński" i jego obóz polityczny. To też list pułkownika Hallera musiał wywołać niemiłe uczucie u posła Michejdy, który zapewne czuł niewłaściwość adresu.

„Dziennik cieszyński" podaje, że list... przyszedł za późno, już po uroczystości. Kto przez dwa lata nie miał nic do powiedzenia, kto ideę legionową w prasie i poza prasą zwalczał i politykę bezczynu, bierności propagował, nie ma prawa reprezentowania Śląska w uroczystości legionowej.

Dziwny też jest ten ten nagły alarm, uderzenie w wielki dzwon trwogi „Dziennika cieszyńskiego" z powodu pominięcia polskiej ludności Śląska przy akcie z 5 listopada, deklarującym wyodrębnienie Galicyi. Czy „Dziennik cieszyński" przygotował przez przeciąg dwuletni wojny grunt, opinię, wolę zbiorową, i z tego tytułu mógł żywić nadzieję ważnych zmian konstytucyjnych dla polskiej ludności Księstwa Cieszyńskiego?

Również dziwnym jest dla nas lament „Gwiazdki cieszyńskiej" w artykule: „Wyodrębnienie Galicyi a Śląsk". Argumentacya skutków wyodrębnienia Galicyi dla polskiego Śląska przy pozostawieniu s t a t u s q u o jest zresztą słuszna. Ale może poseł ks. Londzin sobie przypomni, jak blisko rok temu ktoś z nim o tych sprawach obszernie mówił, kubek w kubek to samo przedstawiał, wszystkie możliwe konsekwecye dla Śląska szczegółowo wyłusz-

czał i zalecał w tej sprawie wytworzenie jednolitej opinii w kraju, silnej zbiorowej woli i wywarcia nacisku na NKN i Koło polskie. Ks. Londzin odmówił, a narodowa demokracya wyraziła się, że ta odmowa ks. Londzina jest prawdziwem szczęściem dla Śląska.

Sekcya śląska N. K. N. nie próżnowała, robiła za wszystkich. Ale Sekcya śląska wiedziała, że reprezentuje jedną tylko, choć poważną część społeczeństwa polskiego, ale zawsze tylko część. Wiedział o tem N. K. N. i wiedziało także Koło polskie. A dwa inne stronnictwa uporczywie milczały, w bezczynie przeleciał im czas wojny. Może 5 listopada 1916 byłby inaczej wypadł dla Ks. Cieszyńskiego, gdyby była zorganizowana wola do zmiany u wszystkich. Mówię „może", ale w każdym razie mieliby wszyscy spokojne sumienie, że spełnili swój obowiązek. Wobec historyi obydwa te bezczynne stronnictwa, w każdym razie za swoją dotychczasową działalność w czasie wojny odpowiadać będą.

Piszący te słowa nie dla rekryminacyi przeszłości to czyni, gdyż wie, że samemi rekryminacyami z przeszłości nie zbuduje się przyszłości. Ale rekryminacye takie mają także swoje znaczenie, gdyż z błędów przeszłości można wysnuć wskazania na przyszłość. Czy te dwa stronnictwa skorzystają ze świadomości popełnionych błędów politycznych, okaże niedaleka przyszłość. Nie chodzi o żadną sielankową zgodę; do niej nie wzywał prezes Sekcyi śląskiej w przemówieniu swem na uroczystem posiedzeniu Sekcyi dnia 18 listopada, jak to „Dziennik Cieszyński" za „Wiedeńskim Kuryerem" powtarza. Ale **znaleźć się powinna** — to są jego słowa — **wspólna platforma dla wszystkich stronnictw, dla jednego celu, t. j. do wywalczenia ustawowego zabezpieczenia swobodnego rozwoju narodowego ludności polskiej na Śląsku.**

Tyle i nic więcej. Pozatem ma każde stronnictwo swoją własną drogę a my z tej drogi nie zejdziemy.

O jakże wielkie idą ku nam chwile!

Bolesławowi Pochmarskiemu.

O jakże wielkie idą ku nam chwile!
o jakże wielkich serc dzisiaj potrzeba!
ile trza woli dobrej, pracy ile,
aby kąkolem zachwaszczona gleba
niewoli długiej, w słońca złotym pyle,
kłosem szumiała; z pod szarego nieba,
na nędzy polskiej bezkresnym ugorze,
by zadzwoniły znów skowronki boże!

Zali nam siły po temu wystarczy
i woli dobrej i ducha wielkości?
zali nam dźwięczną serca, nakształt tarczy,
moc postanowień męskich w nas zagości?
zali dobędziem, i młodzi i starcy,
ton z piersi taki potężny, że kości
tlejące pięciu pokoleń poruszy
Wieścią, co zabrzmi, jak piorun wśród głuszy?..

A więc w proch sypiesz się, Domu Niewoli,
i kajdan rdzawe pękają ogniwa,
siew ziaren krwawych wschodzi — i powoli
wstajesz, o Polsko — nie w marzeniu — żywa!
(o jakże losów tajemnica kolej
nieubłagana, dziwnie sprawiedliwa!)
Upiorem byłaś, co wyrzutem błyska
i sen odbiera — otoś jawa bliska!...

Jakimże będziesz, o nasz stary domie?
ty, coś niewoli był domem, a ninie
być domem **Sławy** masz, gromem, co łomie,
młotem, co kuje, kształtem, co nie minie,
jako mijają w stworzenia ogromie
kształty co słabsze; w Wskrzeszenia godzinie —
dzwonem, co na świat cały się rozdzwoni...
o domie ślubny Orła i Pogoni!

Jakimże będziesz?... Niespokojne oko
Polaka w mroku rozgląda się skrycie,
zali w szarzyźnie jego, pod posoką
krwi, jadem zwątpień, płomień tli w błękicie
dusz; zasię ucho radeby głęboko
pod piersi braciom przyledz, serc ich bicie
podsłuchać, zali, jako dzwony, dźwięczą
i zali pierś ich nie piersią zajęczą?

Jakimże będziesz? — szemrzą fale Wisły,
grzmią Tatr granity; z wawelskich podziemi
spojrzeniem na nas — pytaniem zawisły
prochy najświętsze, z błogosławiącemi
dłońmi, a z ziemi, krwią i potem skisłej,
głosem potężnym, który wichry niemi,
wołają zmarli — wołają i patrzą,
zali twarz żywych od ich nie jest bledszą?

O takim będziesz, jakim mieć cię chcemy,
ile w nas woli dobrej, ile siły!
o takim będziesz, jacy my będziemy...
Wielka to chwila, gdy patrzą mogiły!
wielka to chwila, kiedy anatemy
pokoleń, co się jeszcze nie zrodziły,
tym grożą, którym Los się w dłonie chyli...
Zaliż zastanie karły wielka chwila?

O nie! przenigdy... Na Zawiszów cienie,
na bój Rejtanów, zmorę, co się kładzie
w grób — Targowicy widmo, na sumienie
Trauguttów czyste, na sen nasz o **Szpadzie** —
sen, co dziś jawą się staje, płomienie
męki piekielnej, sobie i gromadzie
wrogów ślubujcie **Moc...**
Możecie przysiądz!
Jak żóraw czujny, trwa **Walecznych Tysiąc...**

Józef Relidzyński.

Kraków, 15 listopada 1916 r.

Mowy pułkownika Bolesława Roji

komendanta 4 pułku, wygłoszone w Krakowie, dnia 5 listopada na zebraniu żołnierskiem w Gospodzie Legionów i dnia 7 w hotelu Saskim na uczcie koleżeńskiej ku czci Komendanta JÓZ. PIŁSUDSKIEGO.

Zebraliśmy się tu w ścisłem kółku żołnierskiem nie dla manifestacyi, których nam nie potrzeba, ani dla słów pochwalnych, których nie lubimy, ale tylko dlatego, aby w tym tak doniosłym dla nas wszystkich dniu razem być i razem się cieszyć.

Radość żołnierzy polskich wobec manifestu dwu cesarzy, godzących się na niepodległą Polskę i na polską armię, będącą **najlepszą gwarancyą niepodległości,** jest uzasadnioną.

Cieszymy się, że nasze krwawe ofiary nie były daremne, a fakt dnia dzisiejszego jest dla nas, żołnierzy, powodem do dalszych krwawych ofiar w polu i poświęcenia się aż do ostatka dla Niepodległości.

Radość żołnierzy i oficerów Legionów, zebranych przypadkowo w prastarej stolicy Polski, jest tem gorętszą, że mamy między sobą **twórcę Legionów i inicyatora polskiego ruchu zbrojnego,** który położył fundament dla stworzenia Armii polskiej, będącej — jak to już raz powiedziałem i co chętnie powtarzam — najpewniejszą gwarancyą Niepodległości.

Mamy pośród siebie Komendanta **Piłsudskiego,** którego każdy krok aż do dnia dzisiejszego był roztropnym, uzasadnionym, zdrowym czynem dla naszego wspólnego dobra, dla uzyskania Niepodległości, co pociąga za sobą odzyskanie godności narodowej i dobrobytu materyalnego.

Nie mam prawa do tych świętości, czuję jednak, że gdy wzniesiemy okrzyk na cześć Polski, to cała Ojczyzna nasza i stare mury Krakowa i świętości grobów wawelskich, a w grobach Wielcy Żołnierze polscy chętnie ten okrzyk posłyszą.

Niepodległa, serdeczną krwią naszą odzyskana Polska niech żyje!

KOLEDZY!

Konieczność współczesnych wypadków dziejowych pociąga za sobą Niepodległość Polski. Dwaj życzliwi nam monarchowie Niepodległość tę zatwierdzają.

Cieszymy się, bo **początek** został zrobiony, drzwi do marzonego niegdyś przez nas szczęścia odchylone, więzy popuściły i do narodu polskiego obecnie należy dokończenie wielkiej reszty.

Są u nas specyaliści-pesymiści, którzy prócz biadania niczego nie czynią, to ludzie chorzy, godni współczucia. Są jednakże ludzie czynu i zasług wśród pracy wielkiej, którzy do pewnego pesymizmu, czy też szerszych życzeń mają prawo. Ci jednak muszą pamiętać o naszem utartem, niezaprzeczenie rozsądnem przysłowiu, że odrazu Krakowa nie zbudowano. Nie dokonały tego cudu też inne narody.

Nikt nam Polski darmo nie daje i w przyszłości nie da.

Nie jest naszym ideałem Polska darowana, ale Polska przez nas, przy naszym współudziale wywalczona i odebrana. (Żywe oklaski wśród zebranych). Cieszy nas i dumą napawa, że do faktu, jaki zaistniał 5 listopada, przyczyniła się także ochotnicza ofiara serdecznej polskiej krwi Legionu, a to wielkie poświęcenie sprawy polskiej naprzód jest dla nas nagrodą i powodem do dalszych jeszcze poświęceń, do zupełnego wyładowania wszystkich zapasów energii dla Polski, dla nas samych i dla tych kochanych, istot, które po nas przyjdą i które po tej ziemi, do której my się pokładziemy, stąpać będą. Niech nasze drogie następne pokolenia kochają nas i szanują za ich zupełną wolność i szczęście, jakie ona daje. I dla tej to przyczyny i celu miło i radośnie narodowi ponosić najcięższe ofiary, a żołnierzowi oddać życie.

Uważam to za ogromne **wyróżnienie losu** dla tych Polaków, którzy dla oswobodzenia Polski mogą ponosić trudy i ofiary na polu bitwy, a szczególnie już dla tych, którym w ochotniczem wojsku polskiem służyć było danem.

I jeżeli nas radość z tej przyczyny napawa, to myśli nasze automatycznie zwracają się ku Temu, który dał hasło do polskiego ruchu zbrojnego. Jesteśmy w tem miłem położeniu, że w tej doniosłej chwili także oczy nasze mogą zwrócić się na Komendanta **Piłsudskiego**, Tego, przez którego powstał Legion.

Ja, gdy wymawiam nazwisko Piłsudskiego, to widzę obok Jego osoby jakby uduchowienie tej energicznej części narodu, która sama jest czynem i wiarą w siły Narodu. Widzę wdzięczną, radosną ofiarę i zupełne poświęcenie się, widzę Wyrwę, Sława, Herwina, Węglewskiego, Klisiewicza, Kondyckiego i tych wielu innych naszych najlepszych.

Niech wszystkie te święte i zdrowe siły Narodu dodają siły **Piłsudskiemu** i prowadzą Go dobrą drogą do ostatecznego celu. — Komendancie, naprzód!

Wraz z okrzykiem na cześć Niepodległej Polski, wzniesiony przezemnie, toast na Twą cześć będzie ze serca i przekonania wszystkich żołnierzy. I miło mi, że mnie go wznieść wypada, któremu służyć we wszystkich trzech brygadach przypadło w udziale, który do wszystkich trzech prawo przynależności posiadam, zdobyte w polu i których ducha znam.

Niepodległa Polska niech żyje!
Komendant Piłsudski niech żyje!

Z Królestwa.

Wniosek radnego tow. Arciszewskiego w sprawie utworzenia Kasy chorych w Warszawie.

Radny socyalistyczny w Warszawie tow. Arciszewski przedłożył na warszawskiej Radzie miejskiej następujący wniosek:

Zważywszy, że robotnicy warszawscy łącznie z robotnikami miejskimi są w chwili obecnej pozbawieni wszelkiej organizacyi ubezpieczeniowej na wypadek choroby, że dotychczasowa pomoc udzielana robotnikom w razie choroby, nosi charakter dobroczynny i dorywczy, że konieczne jest najszybsze uregulowanie spraw robotniczych na podstawie zasad, już wypracowanych i posiadających tradycyę na Zachodzie, Rada miejska uchwala:

1. Utworzyć komisyę do opracowania statutu kasy chorych st. m. Warszawy.

2. W skład komisyi wejdą: 3 radni delegowani przez Radę, 1 przedstawiciel magistratu, 1 przedstawiciel przemysłu, 5 przedstawicieli związków zawodowych robotniczych.

3. Komisya przy opracowywaniu statutu kasy chorych winna oprzeć się na następujących zasadach:

a) członkami kasy chorych mogą być wszyscy pracownicy przedsiębiorstw miejskich i prywatnych,

b) kasa chorych udziela zapomogi pieniężne oraz pomoc lekarską. Z pomocy lekarskiej korzystają również rodziny członków kasy,

c) kasą chorych kieruje zarząd, wybrany przez pracowników,

d) w celu przystosowania kasy chorych do obecnych warunków wojennych, przy kasie zostaje utworzony specyalny kapitał wojenny, z którego będzie udzielana pomoc lekarska robotnikom oraz ich rodzinom, nie należącym do kasy chorych, kapitał ten utworzony zostanie z sum, wypłaconych przez tych przedsiębiorców, których przedsiębiorstwa są unieruchomione. Przy obliczaniu minimum sum, wpłacanych przez przedsiębiorców, należy brać za podstawę wydatki przemysłowców na pomoc lekarską w czasach normalnych.

Przy głosowaniu wniosek odesłany został do komisyi do spraw ogólnych.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwe wcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

Socyalna demokracya niemiecka a wojna.

Scheidemann.

Musimy przetrwać! — Przedwczesny pokój. — Utrwalenie nędzy, odszkodowanie, strata kolonij, ruina handlu. — Kwestya wojska ludowego. — Skutki porażki. — Spadek zarobków, zniszczenie ustawodawstwa socyalnego. — Oświadczenia kanclerza. — Warunki zawarcia pokoju.

Przytaczamy treść jednego z licznych przemówień politycznego wodza niemieckiej socyalnej demokracyi („większości“) tow **T. Scheidemanna,** wygłoszonych na wielkich zebraniach robotniczych w Niemczech. Znaną jest rola, jaką odgrywa dziś Scheidemann w Niemczech, znamy też jego stosunek do polityki kanclerza z jednej a aneksyonistów z drugiej strony. Z tem większą ciekawością śledzimy bieg myśli mowcy.

Rozpoczyna — bez przesady, bez uniesienia — najpierw o grozie wojny: stwierdza, że wobec tego naturalnem jest **pragnienie pokoju.** Następnie wspomina o **nędzy w kraju** i powiada, że głupotą by było nie mówić o tem, chociażby dlatego, że zagranica doskonale wie, co się w Niemczech dzieje, i zresztą i dla tego nędzy tej przemilczać nie potrzeba, gdyż zagranicą wiele lepiej się nie dzieje. A łudzić nam się nie wolno, że będzie lepiej. **Przeciwnie, musimy być przygotowani na to, że — będzie gorzej.**

Ale przetrwać musimy. Dlaczego? Wyobraźmy sobie, jakieby to skutki miało na przyszłość, gdybyśmy teraz za wszelką cenę chcieli zawrzeć pokój, gdybyśmy o pokój prosili. Przedewszystkiem **ta nasza chwilowa nędza przemieniłaby się** jenne w ilsoci 64 miliardów marek, ale musielinie tylko do zapłacenia nasze własne koszta wojenne w ilosc i64 miliardów marek, ale musielibyśmy **zapłacić odszkodowanie Belgii, Francyi i Rosyi.** A my dziś nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, jak zapłacimy własne koszta wojenne, skąd weźmiemy fundusze na utrzymanie naszych inwalidów, kalek wojennych, na wspomaganie wdów i sierót po naszych poległych wojakach. Jeżeli do tego doliczymy, że **po stracie kolonii** nie będziemy mieli przystępu dla nasej floty handlowej, że **handel nasz wogóle zostałby zrujnowany,** to trudno inaczej powiedzieć jak to, że po takim pokoju naród niemiecki stałby się „żebrzącym narodem Europy“ („ein Bettelvolk Europas“).

Scheidemann przechodzi po takim wstępie do właściwego tematu: „Socyalna demokracya a wojna“. I tłumaczy najpierw dlaczego socyalna demokracya przed wojną odrzucała kredyty wojskowe, a w chwili wybuchu przyzwoliła na kredyty wojenne. W czasie pokoju byliśmy przeciwnikami „stałych wojsk“ czyli tzw. militaryzmu dla tego, że widzieliśmy w nim ciągłe niebezpieczeństwo wojny. Byliśmy natomiast zwolennikami **„wojska ludowego“ (Volksheer).** Co to znaczy? Uznajemy konieczność obrony kraju. W tym sensie my, socyalni demokraci dążyliśmy do tego, ażeby każdy, kto tylko broń nosić zdatny — w razie potrzeby stawał do szeregu. Ale na to **nie potrzeba koszar,** nie potrzeba też dwuletniej służby. I wojna przyznała nam racyę. Ci co dziś na wschodzie i zachodzie walczą, to wszystko ludzie, którzy ledwie tygodni kilka byli ćwiczeni. A czyż kto powiedzieć może, że oni od tamtych mniej odważnie walczą?

Ciekawem jest przytakiwanie mówcy socyalistycznego rozwojowi „armii młodocianych“ twz. Jugendwehr. Powiada on, że **socyaliści pragną wychowania wojskowego od chłopięcych lat.**

Mówca tłumaczy **przyczyny wojny.** Głupstwem jest — powiada — jeżeli kto sądzi, że znany mord w Sarajewie był przyczyną wojny. Co najwyżej zasługuje on na porównanie z ową znaną kroplą wody, która powoduje przelanie się wody z pełnej szklanki. **Przyczyną wojny były sprawy gospodarcze.**

Jeszcze lat temu 20-ścia nasz roczny obrót handlowy z zagranicą wynosił ledwie 5 miliardów marek na rok. Tuż przed wojną obrót ten oblicza się na 25 miliardów marek. A co najważniejsze, że rozwój tego obrotu następował ostro, na pięty Anglikom. Statyści niemieccy najnowszych czasów twierdzą nawet, że obrót niemiecki przewyższał obrót angielski, i że Anglicy utrzymywali sztucznie pierwszeństwo swoje przez to, że wywożone towary niemieckie poprzez Anglię liczyli na własny rachunek.

Oto przyczyna wojny.

My w tej wojnie wytrwać musimy — mówił Scheidemann — aż do ostatniej kropli krwi, **inaczej czeka nas nędza i ruina.** Dotyczy to niemniej stanu robotniczego. Przecież z upadkiem przemysłu nastanie nadmiar rąk roboczych. Pociągnie to za sobą **upadek zarobków.** Ciężary nałożone na kraj spowodują, że na ochronę robotnika nie będzie funduszy. **Całe socyalne ustawodawstwo upadnie.**

Mówca opisuje dążenia pokojowe socyalnej demokracyi, mówi o zjazdach międzynarodowych socyalnych demokratów i powiada, że jeszcze 1 sierpnia 1914 r. wysłała socyalna demokracya niemiecka delegata swego do Paryża celem porozumienia się z socyalną demokracyą francuską. Ale — wtedy już Jaures był zamordowany, a inni tak potracili głowy, że misya delegata niemieckiego spełzła na niczem.

Ale i później nie założyła socyalna demokracya niemiecka bezczynnie rąk. Proszono więc socyalistów angielskich i francuskich do Hagi na konferencyę. Ale ci odpowiedzieli, że o układach może być mowa dopiero wówczas, gdy Niemcy cofną wojska swoje z Belgii i Francyi. Na to zgodzić się nie mogliśmy, bo **nie mogliśmy** brać odpowiedzialności za to, coby czekało ludność niemiecką, gdyby np. wojska cara rosyjskiego wpadły do kraju. **Czyżby w takim razie nędza nasza była mniejszą?** Ale i dziś socyalna demokracya zabiega około dojścia do porozumienia. Skutkiem tych zabiegów są znane **oświadczenia pokojowe kanclerza,** oświadczenia co do aneksyi i zaręczenia, że Niemcy tylko w obronie bytu swego wojnę prowadzą.

Bardziej interesującem jest to, co Scheidemann uważa za **konieczności, bez których do pokoju nie dojdzie.**

A więc 1. Przedewszystkiem trzeba zagranicę przekonać o tem, że Niemcy **nigdy nie ugną kolana z prośbą o pokój.** Żadnemu robotnikowi nie wolno po zarzutem zdrady kraju w tej chwili rozpoczynać jakichś rozruchów, lub dać się ponieść osobistym cierpieniom. Polityki nie robi się ani sercem, ani uczuciem — tylko rozumem. **A rozum w raze pokoju przedwczesnego pokazuje nam w przyszłości stały stan nędzy, jaką znosimy chwilowo.**

2. Powtóre muszą Niemcy przekonać zagranicę, że **wojny nie prowadzą dla aneksyi,** ani podbojów. Zagranica od początku wierzy w to, że woj na Niemiec jest wojną zaborczą. Potwierdzają to mniemanie niektóre drobne grupy polityczne w Niemczech. To są nasi „fanatycy łodzi podwodnych“ (Ubootsfanatiker). Nie ustajemy w zabiegach naszych tłumacząc, że tylko szaleńcy u nas żądają aneksyi.

W końcu wyraża mówca przeświadczenie, że mimo tych wszystkich trudności do porozumienia jednak dojdzie.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 2 grudnia.

Urzędowo donosza 1 grudnia:

Zachodni teren wojny: Żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Wschodni teren wojny: Front wojsk gegerała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Nad Złotą Lipą wojska tureckie odparły kilka rosyjskich ataków, uderzyły one za cofającym się nieprzyjacielem i zadały mu przytem ciężkie straty. Przyprowadziły one licznych jeńców.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: Rosyanie, a na południowem skrzydle Rumuni kontynuowali swoje uderzenia odciążające. W Karpatach między przełęczą Jabłonica i wzgórzami na wschód od kotliny Kezdivasarhely (linia powietrzna 300 klm.) atakował przeciwnik zacięcie. Także wczoraj wielkie użycie krwi i amunicyi przyniosło mu korzyść zaledwie na jednem miejscu długiego frontu. Kilkakrotnie przeszły nasze wojska do kontrataku i wydarły nieprzyjacielowi teren, który zdobył dnia poprzedniego. Szczególnie odznaczyli się nad Smotrcem strzelcy marburscy, którzy uderzając, przyprowadzili z nieprzyjacielskiej pozycyi 400 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Bałkański teren wojny: Grupa wojsk marszałka Mackensena: W zachodniej Rumunii wojska rumuńskie, odcięte od swej armii, usiłowały przez przebijanie się w zmiennych kierunkach ujść swego nieuniknionego losu. Wczoraj wojska pościgowe niemieckie i austro-węgierskie zabrały im przeszło 300 jeńców.

Kolumny posuwające się naprzód przez Campolung i Pitesti wzdłuż dolin rzecznych na Wołoszczyźnie, wzięły bogaty łup w jeńcach, działach i wozach, a zwłaszcza w materyale. Przeciw naszym siłom, posuwającym się od Aluty, usadowił się nieprzyjaciel na licznych odcinkach rzecznych do obrony. Wyrzucono go.

Także uderzenie ofenzywne rumuńskiej dywizyi, którą nasza kawalerya ominęła, nie mogło powstrzymać naszego posuwania się.

Armia Dunajú wywalczyła przejście przez nizinę Neajlow i zbliża się ku dolnemu biegowi Argesul w kierunku na Bukareszt. Oprócz wielkiej ilości zabitych i rannych stracili Rumuni wczoraj — licząc wyłącznie zameldowanie liczby — przeszło 2500 jeńców i 21 dział, w tem 3 moździerze.

W Dobrudży zaatakował nieprzyjaciel bułgarskie lewe skrzydło. Atakujące masy załamały się w ogniu; klęsce nie mogły zapobiedz także angielskie pancerne wozy motorowe, z których dwa pozostały zestrzelone przed przeszkodami.

Front macedoński: Wojska koalicyi uderzyły znowu napróżno na pozycye niemiecko-bułgarskie na północny zachód od Monastyru i koło Gruniszte.

Z różnych stron.

Wypuszczenie Polaków z niewoli? Jak donoszą z Witkowic, prawie wszyscy jeńcy-Polacy, zatrudnieni w witkowickich fabrykach żelaza, a należący do obozu w Brüx, na podstawie rozporządzenia c. k. władz zostali w poniedziałek, dnia 27 listopada zwolnieni z niewoli i odesłani do swych rodzinnych stron do Królestwa Polskiego.

Katie Małecka w Warszawie. Jak „Świat“ donosi, głośna przed kilku laty ze swego procesu politycznego p. Katie Małecka bawi od pewnego czasu w Warszawie, gdzie udziela lekcyj języka angielskiego i muzyki. P. Małecka, urodzona i wychowana w Anglii z ojca emigranta polskiego i matki Angielki, aczkolwiek w domu nie słyszała języka poskiego, od dzieciństwa wyrobiła sobie kult dla męczeńskiej ojczyzny ojca pod wpływem jego opowiadań oraz muzyki Szopena, czego rezultatem było, że sama następnie nauczyła się po polsku i marzyła gorąco o poznaniu kraju swych przodków. W roku 1909 przybyła do Warszawy i tu, po pewnym czasie, została uwięziona przez władze rosyjskie wskutek błahej poszlaki o „nieprawomyślność“. Kilka miesięcy trwało więzienie p. Małeckiej w cytadeli. Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu w Anglii, była przedmiotem interpelacyi w parlamencie i kilku meetingów, wreszcie wypuszczono p. Małecką za kaucyą 20.000 rb. zebranych w Anglii ze składek publicznych, a następnie zupełnie uwolniono. Obecnie przebieg całej sprawy przypomina w „Świecie“ mecenas Leon Papieski, który przed laty 6 występował w charakterze obrońcy prawnego p. Małeckiej.

Prasa rosyjska a wojna. Rosyjski minister spraw wewnętrznych powziął zamiar zwołania wspólnej narady redaktorów z całego kraju do Petersburga. Również rząd wysłałby do narady swych delegatów. Narada ma opracować środki zaznajomienia szerokich kół ludności z charakterem obecnej wojny, oraz wpływem jej na życie wewnątrz kraju. Zamierzono za pomocą prasy nawoływać ludność do cierpliwej walki z przesileniem obecnem, wyjaśniwszy, że powody powszechnej drożyzny tkwią w żywiołowych wypadkach znaczenia wszechświatowego.

Vandervelde w samolocie. Minister belgijski Vandervelde przebył niedawno kanał samolotem wśród interesujących okoliczności. Minister pojechał do Londynu, by uczestniczyć tam w pewnej konferencyi, a już następnego dnia powrócić miał do Francyi na naradę gabinetową. Według programu zajął też po konferencyi miejsce na statku, mającym wyjechać z Folkestone do Boulogne, gdy w tem nadszedł rozkaz, by statek portu tego dnia nie opuszczał. Nie namyślając się długo, zwrócił sięVandervelde do stojącego w pobliżu oficera belgijskiego.

Oficer zarekwirował telefonicznie lotnika i samolot z Dovru. Niebawem ukazał się aparat, opuścił się, a minister zajął w nim miejsce. Wkrótce samolot uniósł się znowu w powietrze i podróż odbyła się w wysokości 800 metrów. Aeroplan ruszył na Dover, a stamtąd w prostej linii na plac lotniczy w Calais.

Przy bólach głowy zapisują lekarze po większej części środki nerwy uspokajające. Jako taki zażywa Fellera wonny fluid z esencyi roślin z marką „Elza-fluid“ od wielu lat swej uprawnionej dobrej sławy. Liczni lekarze sławią właściwości jego ból kojące. Również orzeźwiający jego zapach, tudzież przyjemny chłód działają przy bólu głowy i migrenie bardzo przyjemnie. Ceny pokojowe: 12 flaszek tego także przy innych chorobach wypróbowanego środka domowego, który wzmacnia muszkuły i uspokaja nerwy, posyła wszędzie franko za 6 K aptekarz E. V. Feller, Stubica, plac Elzy nr. 260 (Kroacya). Gdy bóle głowy są skutkiem złego trawienia, zatwardzenia lub innych niedomagań w trawieniu, wówczas przynoszą szybką pomoc Fellera łagodnie przeczyszczające, trawienie regulujące pigułki rumbarberowe z marką „Elza-pigułki“. 6 pudełek kosztuje franko tylko 4 K 40 h i radzimy czytelnikom naszym oba wypróbowane te środki domowe zawsze mieć w zapasie. Kto specyalnie cierpi często na ból głowy, powinien zawsze mieć je w domu, ażeby już początki napadów migrenowych natychmiast usunąć i chronić się przed ich powrotem zapomocą zapobiegawczych środków. Fellera sztyft migrenowy działa szybko i przyjemnie, nadto wygodnie go nosić w kieszeni. Kosztuje 1 K. Próba się opłaci.

SZEWCÓW i FABRYK OBUWIA

chcących wyrabiać obuwie z drewnianemi podeszwami — **poszukuje Rudolf Richter, Berno,** Schreibwaldstrasse 28.



i inne **specyalności gumowe** polecają najtaniej

REIM i S-KA

Kraków Rynek 37

BANK PRZEMYSŁOWY

DLA KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 31

(Róg ulicy Szewskiej),

jako oficyalne miejsce subskrypcyjne, przyjmuje zgłoszenia na:

V. Austryacką Pożyczkę Wojenną

40-letnią $5^1/_2$% amortyzacyjną pożyczkę państwową, $5^1/_2$% roczne $5^1/_2$% bony skarbowe,

na oryginalnych warunkach prospektu i udziela wszelkich dotyczących wyjaśnień i wskazówek.

ubskrypcya trwa do 16 grudnia b. r. włącznie.

Prospekty i formularze subskrypcyjne wysyła na żądanie franco.

Zlecenia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą.

Oszczędzajcie skórę!

Przez biednych i bogatych, niższe i wyższe klasy społeczne, już setki tysięcy w użyciu.



Oszczędzajcie pieniądze!

Wprost na nowe i stare buciki (względnie nowe do nabicia).

Bardzo wygodne w użyciu i niewpadające w oko.

Nabijajcie w domu

Ochraniaczami podeszew „TURUL“

z jednej skóry, w torebce zapakowane.

Wielkości obuwia od numerów	26—30	31—35	36—40	41—47
Cena za paczkę z gwoździkami, wystarczającymi na 1 parę bucików z pierwszej jakości skóry	K 1·20	K 1·60	K 2·—	K 2·50

Turul ochraniacze podeszew ze skóry zapobiegają zużywaniu podeszew.
Turul ochraniacze podeszew ze skóry oszczędzają powtórne zelowanie obuwia.
Turul ochraniacze podeszew ze skóry zapobiegają wytarciu obcasów.
Turul ochraniacze podeszew ze skóry podwajają wytrzymałość obuwia.
Turul ochraniacze podeszew ze skóry ochraniają właściwe podeszwy bezpośrednio od wilgoci i zimna.
Turul ochraniacze podeszew ze skóry chronią nogi przeciw wilgoci i zimnu.
Turul ochraniacze podeszew ze skóry powinny być zatem przez każdego noszone.
Turul ochraniacze podeszew ze skóry zastępują gwoździe lub żelazne blaszki.
Turul ochraniacze podeszew ze skóry są przy odwilży niedoścignione.
Turul ochraniaczami ze skóry może każdy być własnym szewcem. — **Bez Turul** ochraniaczy ze skóry nie powinno żadne dziecko do szkoły być wysłane.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się przy zamówieniu najmniej 6 paczek za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — **Dla odsprzedawców odpowiodni rabat.**

Do nabycia u firmy

ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom.

Magazyn obuwia, Kraków, Rynek gł. L. 14, Tel. 2347.

ZASTĘPCA **L. STEIGLER.**



›JERRY‹

SKA Z OGR. ODPOW.

AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE

CENTRALA DLA GALICYI, BUKOWINY I KRÓLESTWA POLSKIEGO

KRAKÓW UL. FLORYAŃSKA 28.

Tel. 1416.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały, firma

Ignacy Cypres

Kraków, Szewska 13/18



sprzedaje towary po nadzwyczajnie nizkich cenach. — 1 Brytania Anker Remontoir system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko ze K **5·90**. Amerykański elektryczny złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit“ nadzwyczaj płaski kawalerski, 86 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K **6·70**. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny K **16·—**. Stalowy damski Remontoir K. **10·—**. Budzik najlepszy K **5·50**. Łańcuszki srebrne od K **3·—**. Zegarki złote damskie od K **40**. **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

MIRO OBUWIE

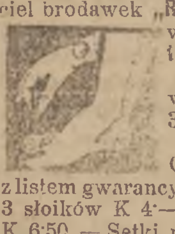
z drewnianami podeszwami, wygodne, lekkie, trwałe — dostarcza

Rud. Richter

Berno, Schreibwaldstrasse 28

500 KORON

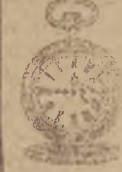
płacę Wam, jeżeli mój niszczyciel brodawek **„RIA BALSAM“** wasze **nagniotki, brodawki i rogówki** w przeciągu 3 dni bez bólu nie usunie.



Cena 1 słoika z listem gwarancyjnym K 1·50, 3 słoików K 4·—, 6 słoików K 6·50. — Setki podziękowań i uznań.

KEMENY Kaschau (Kassa) I. Postfach 12/52. Ungarn.

8 HALERZY



(za kartkę korespondencyjną) kosztuje tylko mój główny katalog, który na żądanie darmo wysyła:

Pierwsza Fabryka zegarów HANNS KONRAD

c. i k. nadworny dostawca B.Ux Nr. 1357. (Czechy).

Niklowe lub stalowe Anker zegarki kor. 6·—, 7·—, 8·—. Pamiątkowe zegarki wojenne Radium niklowe lub stalowe koron 11·—, 12·—. Silne srebrne Rosk. Ank. Rem. zeg. K. 19·—, 20·—. Tanie budziki i zegary ścienne w wielkim wyborze. 3 letnia gwarancya. Wysyłka za pobraniem lub zwrot pieniędzy.

Kto swoim najbliższym w polu

wielką radość sprawić pragnie szczególnie praktycznym podarkiem, niechaj zamówi mój cenny

Garnitur polowy,

który składa się z następujących, dla każdego żołnierza niezbędnych, przedmiotów użytkowych:

1 wojskowy zegarek z branzoletką, z tarczą radium, świecącą w nocy, z 3-letnią gwarancyą.
1 wojskowa lampka kieszonkowa z elektryczną baterya najlepszego wyrobu.
1 aparat do golenia w eleganckiem wykonaniu z rezerwowym ostrzem.
1 zapalniczka kieszonkowa, zapalająca się natychmiast przy wietrze i deszczu bez benzyny.
1 pióro atramentowe, pisze fioletowo bez atramentu, bez ołówka, piszące jedynie przez zamoczenie w wodzie.
1 wojskowy scyzoryk ze stali sollingenowskiej z 2-ma ostrzami i korkociągiem.
1 pugilares wojenny z imitacyi skóry ilchowej, z praktycznem i pewnem zamknięciem.

Przedmioty te, pojedynczo kupione, kosztowałyby 35 K, ze względu na wielki zapas dostarczam ten kompletny garnitur polowy, wszystkie wyżej wymienione przedmioty, za tylko 20 K za pobraniem. (Pocztą polową za poprzedniem nadesłaniem należytości).

JAKÓB KÖNIG, Wiedeń III/269 Löwengasse 37 a.

BAR KRAKOWSKI

Kraków, ul. Szewska L. 9.

poleca

P. T. Klienteli swój znakomity bufet, zimne i gorące potrawy, przekąski w wielkim wyborze, Delikatesy, Marynaty, Wina różnorodne i kuracyjne. Duży wybór wędlin wiejskich i wyrobów miejscowych tutaj, oraz sprzedaje do domów. — Ceny przystępne nizkie, towar doborowy.

Bar Krakowski, ul. Szewska L. 9.



Niema więcej bólu zębów

ani bezsennych nocy. „FIDES“ uśmierza ból dziurawych zębów, jakoteż reumatyczne bóle zębów, gdy inne środki nie skutkują. Gdyby nie skutkowało, zwraca się pieniądze. Cena K 1·50, 3 tubki K 4·— 6 tub K 5·50. Niema więcej kamienia, śnieżno białe zęby otrzymacie przez użycie „Elta Fluid“ do zębów. Natychmiastowe działanie. — Cena K 2·—, 3 flaszki K 5·—. **KEMENY,** Kaschau, I. Postfach 12/Z. 52 Ungarn.

Wojenne pranie!

Z powodu drożyzny i braku mydła wypróbowałam **sposób prania nieszkodliwy bez mydła. Bielizna, która pochłonie 1 klg. mydła, może być wypraną kosztem 90 halerzy.** Sposób prania podam każdemu za nadesłaniem 50 hal. w znaczkach pocztowych listownie pod adresem: M. Ostrowska, Nowy Targ, ul. Ludźmierska l. 25. Proszę o dokładne podanie adresów.

„KINO LUBICZ“

otwarcie w piątek 1 grudnia b. r.

!!! Czytajcie afisze!!!

Potrzebne zaraz

zdolne spódniczarki, staniczarki za wysokiem wynagrodzeniem. Karmelicka 28., II. p., front prawa strona.

Używane korki

każdą ilość kupuje fabryka „Iskra“, Kraków Łobzowska 8, płacąc najwyższe ceny.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).